

Niektóre aspekty dyskryminacji mężczyzn

17.07.2009.

W ostatnich latach w Polsce mamy do czynienia z rosnącym, nieusprawiedliwionym, negatywnym i krzywdzącym działaniem skierowanym przeciwko mężczyznom wyłącznie dlatego, iż są mężczyznami. Sytuacja taka budzi coraz częściej, mniej lub bardziej świadomy, sprzeciw wielu z nich. Paradoksalnie dyskryminacja mężczyzn, ma swe źródło w silnych odłamach ruchów, propagują wizerunek kobiety słabej, bezbronnej i stale będącej w roli ofiary ze strony męskiej części populacji.

Ruchy te propagują pogląd, że wszelkie przejawy dyskryminacji kobiet wynikają ze świadomego działania mężczyzn do podporządkowania ich sobie, zupełnie pomijając fakt, że jest to także wynikiem bardzo długich procesów, które kształtowały relacje społeczne w sposób samoistny i naturalny, a nie spiskowy, jak to jest często głoszone. W rzeczywistości takie pojmowanie problemu oraz dochodzenie praw na drodze walki płci i propagowaniu mizogonii prowadzi do pogłębiania problemów społecznych oraz, paradoksalnie, do jeszcze większych przejawów nierówności.

Przemoc

Przejawy nierówności widać niezwykle wyraźnie gdy mężczyzna przeżywa kryzys w swoim związku. Wymienić tu można chociażby dramatyczne wręcz dla wielu mężczyzn przejawy dyskryminacji przez sądy karne i prokuratury. Zjawisko dyskryminacji przez wymiar sprawiedliwości nasila się coraz bardziej i wynika głównie z propagowania wizerunku mężczyzny, który znęcają się nad kobietami, gwałci, jest leniwy, nadużywa alkoholu i spiskuje jak poskromić kobiety. Zjawisko to jest powszechne i odczuwalne w postępowaniach prokuratorskich i sądowych, które w swych uzasadnieniach często zawierają stwierdzenia, że przemoc kobiety nad mężczyzną nie może mieć miejsca z uwagi na fizyczną przewagę ofiary nad sprawcą. Nie poparte żadnymi badaniami naukowymi założenie, że każdy mężczyzna może obronić się przed przemocą wyklucza ich z góry jako poszkodowanych, którymi w istocie często są. Zupełnie pomija się fakt, że zdecydowana większość mężczyzn nie znęca się nad swoimi partnerkami czy dziećmi. Mimo że policja, sądy i prokuratury na poziomie deklaracyjnym zapewniają, że nie dyskryminują mężczyzn, to w rzeczywistości mężczyzna będący ofiarą przemocy nie ma gdzie się zwrócić. Na policji jest najczęściej zbywany, prokuratury nie wszczynają postępowań, za podstawę przyjmując słowa podejrzanej, która "podczas przesłuchania zaprzeczyła zarzucanym jej czynom i oświadczyła, że mówi prawdę". Z drugiej jednak strony akty oskarżenia kierowane są do sądów jedynie na podstawie oświadczeń kobiety podającej się za ofiarę i to na mężczyźnie spoczywa obowiązek udowodnienia, że jest niewinny, a nie na prokuratorze, który ma mu winę udowodnić. Dla prokuratora wystarczającym dowodem jest oświadczenie kobiety, że jest ofiarą.

Tak działający system nie zapewnia mężczyźnie ochrony przed przemocą. Powszechna jest postawa braku ufności wobec mężczyzn – ofiar przemocy. Mimo wielu protestów organizacji walczących z niesprawiedliwym wizerunkiem mężczyzn, wielu z nich rezygnuje z meldowania o sprawie policji lub władzom socjalnym, gdyż niesie to ryzyko wyszydzenia nie tylko tam, gdzie szukają pomocy, ale także w pracy i w kręgu znajomych. Co więcej, ściągają przy tym na siebie podejrzenie, że sami posunęli się do przemocy. Powszechnie panuje bowiem przekonanie, że kobiety zadają ciosy tylko w samoobronie. Przy obecnych, opisanych powyżej, nieprawidłowościach zjawisko to może zostać pogłębione, gdyż planowana jest nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie planująca możliwość nakazania opuszczenia domu przez osobę, która zostanie wskazana jako sprawca. Nowelizacja tej ustawy przy braku uregulowań, które nakazywałyby rzetelne badanie zjawiska przemocy domowej i sytuacji rodzin w konflikcie pogłębi drastycznie dyskryminację mężczyzn. Można domniemywać, że będzie skutkować wzrostem liczby związków nieformalnych i unikaniem przez mężczyzn decyzji o małżeństwie i rodzicielstwie, które już teraz zaczyna być postrzegane jako niosące zagrożenia, gdyż w statystyk policji wynika, że to mężczyźni stanowią zagrożenia dla rodziny, co jest różnymi sposobami kodowane w społeczeństwie. Przekonanie takie będzie się pogłębiać dopóty dopóki wszelkie służby mające styczność z rodziną będą stawiać kobietę skonfliktowaną ze swym partnerem w sytuacji uprzywilejowanej i będą przyzwalać na instrumentalne wykorzystywanie przez nią dziecka w rozgrywkach z partnerem.

Rodzina

Propagowanie takiego wizerunku mężczyzny-agresora skutkuje rażącymi przejawami dyskryminacji w sądach rodzinnych, które w swych orzeczeniach dają do zrozumienia, że ojciec jest rodzicem drugiej kategorii, co stoi w sprzeczności z osiągnięciami nauki, które alarmują o niebezpieczeństwach wynikających z alienacji dziecka od jednego z rodziców. Z ust sędziów słyszy się na salach sądowych stwierdzenia, że "ojciec nie może tęsknić za dzieckiem", a jego domaganie się kontaktów z

nich wynika z „dochodzenia swoich praw jako ojca”, a nie miłości do dziecka. Deprecjonowanie roli ojca jako rodzica oraz przekonanie o wyższości kobiety (nawet w przypadkach kiedy faktycznie jest mniej wydolna wychowawczo) skutkuje izolacją dzieci od ojców i aprobacie tej sytuacji przez sądy.

Przejawem dyskryminacji mężczyzn, jest propagowanie przekonania, że to na mężczyźnie spoczywa główny ciężar utrzymania rodziny, przy jednoczesnych naciskach na równy dostęp do rynku pracy kobiet i mężczyzn i presję do zrównywania płac mężczyzn i kobiet. Mimo że w wielu rodzinach zarobku kobiet są równe, a nawet wyższe niż mężczyzn, to od mężczyzny oczekuje się by był głównym żywicielem rodziny. Zbyt wygórowane oczekiwania wobec mężczyzn podaje się jako jedną z przyczyn wyższej liczby samobójstw u nich. Z przekonania tego wynikają również o wiele wyższe alimenty zasądzone od mężczyzn, nawet gdy matka jego dzieci osiąga wysokie zarobki. Sytuacja ta prowadzi często do uciekania mężczyzn do szarej strefy i zatajania faktycznych dochodów. Oczekiwania w tym zakresie są w wielu przypadkach przyczyną bezdomności mężczyzn, którym zasądzone wysokie alimenty na podstawie nie faktycznych, ale potencjalnych możliwości zarobkowych, które niekoniecznie muszą odpowiadać sytuacji na danym rynku pracy w danym czasie.

Rynek pracy. Zdrowie

Głęboko niesprawiedliwe i dyskryminujące mężczyzn jest powoływanie się na walkę o równość płci przez organizacje i urzędy noszące w swej nazwie zwrot „równouprawnienie kobiet”. Takie podejście wyklucza bowiem z kręgu zasługujących na pomoc grup dyskryminowanych mężczyzn, którym odmawia się na przykład bezpłatnych badań lekarskich w przypadku chorób typowych dla nich (badanie prostaty), a które powszechnie dostępne są dla kobiet (badania mammograficzne). Organizacje niosące na swych sztandarach np. hasła „równouprawnienie kobiet na rynku pracy” domagają się równego dostępu do tych zawodów, w których istnieje przewaga mężczyzn, zupełnie zapominając o tych, w których istnieje ewidentna przewaga kobiet.

Wzrastająca liczba rozwodów oraz związków nieformalnych wynika głównie z przemian społecznych jakie dokonały się w ostatnich latach. Badania naukowe wykazują niższą dojrzałość emocjonalną ludzi zawierającą obecnie związek małżeński niż dawniej, z czego wynika pojawianie się konfliktów w związkach w ich wczesnej fazie (większość rozwodów ma miejsce do pięciu lat po ślubie). Obecnie urzędy i służby powołane do niesienia pomocy rodzinie powinny być nastawione na niesienie pomocy takim ludziom, a nie konfliktowanie ich, jak ma to często miejsce obecnie. Dopóki w sytuację rodziny będzie wnikał w pierwszej kolejności prokurator, policjant czy sędzia, który opiera się często na fałszywych donosach, preparowanych podstępnie dowodach, patologia trawiąca rodziny będzie się pogłębiać. Łatwość z jaką takie dowody do spraw rodzinnych czy karnych można obecnie preparować wynika z wielu kampanii społecznych, które atakują zewsząd społeczeństwo ulotkami o treściach podobnych do takich jak ta: „jeżeli jesteś bita przez swojego partnera zgłoś się do nas. U nas uzyskasz pomoc prawną i psychologiczną” lub „nie wiesz czy byłaś zgwałcona. Przyjdź do nas”. Niestety takie ulotki, plakaty i spoty są publikowane przy wsparciu najwyższych urzędów państwowych, które de facto pogłębiają przejawy dyskryminacji mężczyzn, którzy czytając takie treści mają prawo czuć się jako obywatele drugiej kategorii.

Pomoc wielu instytucji utrzymywanych za publiczne pieniądze sprowadza się często do rejestrowania oświadczeń osoby deklarującej się jako sprawca, przy jednoczesnym braku kontaktu ze stroną oskarżaną, której pozbawia się w ten sposób możliwości obrony. Pomoc prawna polega często na napisaniu doniesienia do prokuratury, które dokumentację sporządzoną w ten sposób traktują jako dowód.

Ważnym jest również zdefiniowanie, również w zapisach prawnych, przemocy i znęcania. Pojęcia te są często mylone i incydentalne przypadki przemocy (które zdarzają się w każdej rodzinie i nie muszą być zamierzone i świadome) są mylone ze znęcaniem, które jest długotrwałym i zamierzonym działaniem, obliczonym na wyrządzenie umyślnej krzywdy. Często incydenty, zgłaszane pod wpływem emocji przez osoby niedojrzałe do organów ścigania wywołują kolejną lawinę oskarżeń – często fałszywych, lub są inspirowane przez prokuratora lub policjanta.

Nie można zaprzeczyć, że wiele instytucji działa w sposób prawidłowy i trafnie ocenia sytuację osób pokrzywdzonych. Jednak w wielu przypadkach obecnie obowiązujące procedury sprzyjają fałszywym oskarżeniom i manipulacji, których skala narasta w niepokojącym tempie. Sytuacja ta wynika z indoktrynacji społeczeństwa, zwłaszcza przez radykalne środowiska feministyczne, że wolność i równouprawnienie kobiety polega na prawie a wręcz obowiązku odejścia od mężczyzny, gdy związek się wypali, z prawem zabrania dzieci bez liczenia się ze zdaniem i uczuciami ich samych oraz ich ojca. Przekonanie o bezkarności kobiet fałszywie oskarżających swych partnerów o molestowanie dzieci, znęcanie się nad rodziną czy uprowadzających dzieci wynika z indoktrynowania pracowników różnych służb, że w większości rodzin istnieje przemoc ze strony mężczyzn, ale nie każdą da się udowodnić. Niektóre organizacje podają dane, że w 97 % rodzin istnieje przemoc (nie znęcanie!). Zważywszy że wg

budzących poważne zastrzeżenia danych policji ok. 97 % sprawców stanowią mężczyźni to łatwo policzyć, że praktycznie cała populacja męska stosuje przemoc (znęca się)! Wedle tych danych rodzina jawi się jako siedlisko wszelkiego zła i należało by ją wedle racjonalnych reguł zdelegalizować. Czy naprawdę żyjemy w czasach kiedy w rodzinie ogniskują się patologie związane z przemocą i nadużyciami seksualnymi, jak wmawiają nam to zwolennicy nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie? Jaki interes mają te grupy we wmawianiu, że taki model rodziny jest powszechny? O ogromnej liczbie rozwodów w Polsce należy upatrywać między innymi w tym, że to rodzina stała się obiektem ataku, pewnych środowisk, które propagują model, by wszelkie konflikty w niej rozwiązywać w konfrontacyjny sposób, nawołując często do manipulacji i kłamstwa. Nazywanie tego prawem kobiety do swobodnego decydowania o swoim losie jest wielkim nadużyciem. Obecnie kobieta może bezkarnie wywieźć dziecko od ojca setki kilometrów i na usprawiedliwienie powiedzieć, że była ofiarą przemocy, co wystarczy by jej po prostu wierzyć. O mężczyźnie mówi się w takiej sytuacji, że jest porywaczem. Wolność wg wielu radykalnych ruchów polega na prawie kobiety do aborcji bez uwzględniania zdania mężczyzny, który przecież może oczekiwać tego dziecka. Z drugiej strony sytuacja odwrotna, czyli chęć usunięcia ciąży wyrażana przez mężczyznę odbierana jest jako coś karygodnego i zasługującego na potępienie. Po przyjściu dziecka na świat mężczyzna i kobieta mają równe prawa do momentu kiedy istnieje między nimi zgoda. Jeżeli pojawia się konflikt, to kobieta ma prawo odejść od mężczyzny, wyrывая dziecko ze środowiska, w którym wyrosło, i z którym jest związane. Taki czyn ze strony mężczyzny naraża go na konsekwencje zarzutów karnych, łącznie z interwencją antyterrorystów. Niestety powyższe sytuacje, mimo że są niesprawiedliwe, spotykają się z ogólnym przyzwoleniem, które wynika z ideologicznego przekonania, że filar rodziny stanowi kobieta, a nie kobieta mężczyzna i dzieci.

Sytuację rodziny powinien oceniać pełen empatii pracownik społeczny z powołania, który obiektywnie oceni sytuację wszystkich jej członków, a nie tylko osoby deklarującej się jako ofiara. Powinien mieć do swej dyspozycji rzetelne narzędzia diagnostyczne, zapewniające maksymalny obiektywizm i powinien go wspierać wysokiej klasy, bezstronny biegły. Pracownicy służb powinni być powoływani na stanowiska kadencyjne i powinni być poddawani kontroli organizacji reprezentujących nie tylko pogląd, że rodzina jest miejscem opresji kobiety, ale także tych które dostrzegają przejawy dyskryminacji mężczyzn, dzieci, przeciwdziałają ubóstwu itd.

Ważkim problemem, na który należy zwrócić uwagę jest również szkolenie pracowników służb społecznych, pracowników sądów, prokuratur i policji przez osoby związane ze skrajnymi feministycznymi organizacjami, głoszącymi absurdalne nie poparte naukowo przekonania, że przemoc może stosować tylko strona silniejsza fizycznie oraz, że kobieta z racji urodzenia dziecka ma większe, a nawet wyłączne prawo decydowania o losie nie tylko jego, ale także jego ojca, godzi podstawowe normy społeczne i prawa obywatelskie.

By sytuację tę zmienić konieczny jest zatem szeroki dialog społeczny władz, podległych im urzędów oraz organizacji społecznych reprezentujących wątpliwości wszystkich grup, które czują się dyskryminowane. Konieczne są także określone rozwiązania prawne, które zwiększą by ryzyko dyskryminacji w realizacji określonych procedur. Niezbędne jest również piętnowanie wszelkich przejawów nawoływania do niechęci kobiet do mężczyzn i odwrotnie, na równi z piętnowaniem propagowania uprzedzeń rasowych, narodowościowych czy religijnych także tych realizowanych poprzez wszelkiego rodzaju zabiegi psychomanipulacyjne. Szerzenie antagonizmów między płciami to konfliktowanie własnych obywateli. Dlatego nie należy mówić o równouprawnieniu kobiet i równouprawnieniu mężczyzn lecz o równouprawnieniu w ogóle. Dyskryminacja zarówno kobiet jak i mężczyzn jest faktem i problem ten należy rozwiązywać, ale na drodze dialogu, a nie licytowania krzywd.

Sławomir Mielnik Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Równouprawnienia i Poszanowania Prawa